Nr. 13. Nowy Sącz, 1. lipca 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

Pod jednym batem!

Działajmy, aby przekleństwo naszych pokoleń na nas nie spadło!

Praca rzetelna na wszystkich polach życia zarobkowego, to zawsze najlepszy puklerz przed zakusami przeciwników. *Solidarności nam potrzeba,* widząc, jak zewsząd gnębi nas przemoc, która wyrządza nam strażne krzywdy na każdym kroku.

W roku 1903, rzucono w księstwie Poznańskiem hasło: „Nie wybierajcie na posłów księży, bo oni nie są *samodzielni*, działają pod wpływem rządu pruskiego i ugodowej polityki ks. arcybiskupa, a więc po niewoli szkodzą sprawie narodowej“.

Odtąd wybuchł w społeczeństwie polskiem spór zasadniczy o to: *czy pożądany jest w ogóle udział księży w sprawach obywatelskich i politycznych?* Prawie cała prasa polska w księstwie Poznańskiem oświadczyła się na korzyść duchowieństwa — atoli niebawem, bo w r. 1904 nastąpiło bolesne rozczarowanie, albowiem rząd pruski wywarł wpływ na władzę duchowną, ażeby zakazała księżom należeć do towarzystw sokolskich; władza duchowna wydała taki zakaz, *księża go usłuchali* i wszyscy usunęli się z Sokolskiej instytucyi

Niebawem zorganizowano tam stowarzyszenie narodowe „*Straż*“, które miało być łącznikiem wszystkich warstw i stanów bez różnicy przekonań politycznych i pracować w interesie narodowym — aliście niebawem rząd pruski uznał tę organizacyę jako *radykalną*, i wytężywszy swoje wpływy sprawił, że władza duchowna *zakazała księżom być członkami* tego stowarzyszenia.

Te dwa fakty dają społeczeństwu niezbity dowód na to, że księża w swej działalności obywatelskiej *zależni są od swojej przełożnej władzy,* że więc są — **niesamodzielni**, że więc jako tacy, *nie mogą działać dodatnio ani w kierunku narodowym ani też brać udziału w żadnym postępowym ruchu.*

Stosunki w księstwie Poznańskim nie tylko podobne są do galicyjskich, lecz co smutniej, są nawet gorsze, bo władza duchowna pod wpływem rządu austryackiego, popiera walkę niektórych księży z postępowym ruchem ludowym, która szerząc rozgoryczenie, podkupuje tak niezbędne zaufanie ludu do swoich duszpasterzy.

Wynika z tego, że każda władza świecka wywiera szkodliwy wpływ na władzę duchowną, która pod żadnym warunkiem nie powinna przyzwalać, aby rząd wtrącał się do legalnej działalności księży. Nic więc dziwnego, że w obecnej chwili ciężkiej walki o prawa narodowe, panuje w Galicyi **zupełny rozłam** *pomiędzy społeczeństwem a duchowieństwem,* które zamiast iść z narodem, *wysługuje się klice* rządzącej w państwie i kraju!

Smutne i bolesne wrażenie odnosimy widząc, jak nasza władza duchowna ochotni, występuje przeciw wszystkiemu, *co nie przypada do gustu władzy świeckiej,* która jak wiemy, pragnie nasz naród trzymać nadal w kajdanach niewoli.

Czyśmy w Galicyi także pod batem pruskim lub knutem moskiewskim? Czy nie mamy patryotycznej prasy, którąby tę szkodliwą politykę rządu i władz duchownych napięt-

nować chciała? Czyż mamy obojętnie patrzeć na straszną walkę ludu z swoimi zwierzchnikami duchownymi?...

Dla lepszej przyszłości.

V.

Dalszą przyczyną nie zadowalniających rezultatów z obecnej nauki szkolnej jest: *zupełne ograniczenie swobody w nauczaniu.*

Przedewszystkiem **wolność nauczania** — oto pierwsze słowa ewangelii pedagogicznej. Rozwiążcie ręce wszystkim nauczycielom, niechaj uczą jak rozumieją, że jest lepiej, bo wolność taką zastrzega nam konstytucya, której nie wolno krępować żadnymi względami ubocznymi. Nie krępujcie swobodnej działalności indywidualnej — wołał w początkach autonomii szkolnej, śp. dyrektor A. Józefczyk — nie narzucajcie swej woli tym, którzy własną mieć pragną.

Zostawcie wolność nauczania, a pierwszego pokolenia, które wyjdzie ze szkół nowych nie poznacie wy doktrynerzy, a naród powita ich jako przyszłych swych zbawców, bo w nim będzie złożonem to wszystko, *czego nie ma w dzisiejszych waszych wychowankach.*

Obecnie nauczyciel, tak w szkole ludowej jakoteż i średniej, nie posiada ani odrobiny swobody nauczania, bo nie tylko zakres, ale i sam tok nauki oraz jej forma, określone zostały ściśle masą przepisów, rozkładów i planów szczegółowych na miesiące tygodnie i dnie!! Cała dzisiejsza nauka szkolna odbywa się podobnie,jak pieczenie bab wielkanocnych lub przyrządzanie potraw, ściśle wedle przepisów przez kucharkę ułożonych, zaś nauczyciel jest tylko automatem, poruszanym sprężyną instrukcyi w kierunku wskazanym przez podręcznik szkolny.

Czy wśród tych warunków może być mowa choćby tylko mowa, o korzystnych rezultatach z nauki? Czy doświadczenie i inteligencya nauczyciela ma iść w kąt przed tą metodomanią, która tak wszechwładnie zapanowała w naszych szkołach? Weszliśmy za wzorem pedantów pruskich na fałszywą drogę! Nauka obecna, udzielana przez *automaty nauczycielskie*, obracające się w ramach szczegółowych rozkładów *bez względu na postępy młodzieży*, nie ma życia, nie budzi zajęcia i nie przynosi korzyści!!

W szkole jest miejsce dla nauczyciela z całą swobodą dla swej indywidualności, ale nie dla maszyny, nie dla automatu!!

Zaznaczamy jednakowoż, że pewne przepisy, jako wskazówki ogólne muszą istnieć, szczególniej dla młodszych nauczycieli którzy dopiero *„pływać“ zaczynają*; dłuższa praktyka na tem polu oraz staranna praca nad wydoskonaleniem się w sztuce nauczania, doprowadzą nauczyciela do zupełnej biegłości i metodycznego udzielania swoich przedmiotów.

Nawiasem dodamy jeszcze jedną a również ważną przyczynę niepomyślnych wyników nauki w szkołach średnich, a mianowicie *niedostateczne wykształcenie znacznej części nauczycieli* pod względem pedagogicznym i metodycznym. Ktokolwiek wie jakim sposobem przysposabiają się ci kandydaci do swego zawodu i jakie w tym celu przechodzą nauki, zgodzi się niewątpliwie z naszem zdaniem. Wprawdzie

---

Pelé — méle..!

Kilka obrazków na tle stosunków nowosądeckich.

(Dokończenie)

Brzydka sprawa Merklingerów, która tyle bezsennych nocy kosztowała Dr. Barbackiego, dobiegła końca w dniu 25 z. m. Dr. Barbacki miał ciężką przeprawę, gdyż musiał przepłynąć prawdziwą Scyllę i Charybdę. Scyllę ominął szczęśliwie tj. Prokuratoryę państwa, Charybdę właśnie przepływa i jak się zdaje z tym samym dobrym skutkiem, gdyż jak nas informują, śledztwo przeciw Drowi Barbackiemu w Izbie adwokackiej ma się ku końcowi. Izba dyscyplinarna ma podzielać zapatrywania obrony Dra Barbackiego, która twierdzi, że co do Dra Barbackiego, muszą być brane pod rozwagę „okoliczności łagodzące“ — a więc mały stopień jego wykształcenia, chęć groszoróbstwa, niski poziom moralny, pewne objawy patologiczne etc. etc.

IV.

Bardzo pocieszającem w naszem mieście zjawiskiem jest stały zwrost ruchu umysłowego. Jak się dowiadujemy, miało powstać w ostatnich czasach nadzwyczaj sympatyczne stowarzyszenie, które przybrało nazwę *„klubu prawników“*. O ile nam się zdaje, jest to pierwszy zawiązany klub prawników na prowincyi, i jak nas informują, onegdaj odbyło się po przeprowadzeniu formalności statutowych ukonstytuowanie się klubu, które wybrało jednogłośnie swym prezesem Brudziankę, zastępcą kand. adw. Kannera, zaś sekretarzem Barbackiego Stanisława. Charakterystycznem jest w przepisach tego klubu, że zwyczajnym członkiem może być tylko ten ukończony prawnik, który nie ma żadnego egzaminu, przez złożenie pierwszego egz. historycznego staje się każdy członkiem wspierającym kto ma drugi egzamin państwowy może zostać członkiem honorowym. Ruchliwy i energiczny prezes tego młodziutkiego klubu, przez zamianowanie szeregu członków honorowych zapewnił klubowi podstawę realną i pomoc materyalną i jak się dowiadujemy od jednego z członków, ma wkrótce rozpocząć się pod egidą tego klubu szereg zajmujących odczytów, w których udział przyrzekli najtęższi tutejsi prawnicy. Dzięki uprzejmości tegoż członka klubu otrzymaliśmy spis początkowych wykładów:

Prezes BRUDZIANA: Dlaczego heretycy mianują św. Antoniego patronem złodzieia nie idyotów?

Dr. Barbacki; Dlaczego nie przyjąłem orderu papieskiego po Orłowkim?

Barbacki Stanisław: Wpływ bruków sandeckich na egzamina państwowe.

Wiktor Oleksy: Wspomnienia ze studyów wodociągowych na politechnice u Steinhausa w Jaśle (z demostrancyami).

Dr. Płochecki: Wpływ obroku w żłobku na organa trawienia i zmianę zasad.

Dr. Kerbel; Jak wyszli członkowie banczku, którego byłem dyrektorem?

Correferent Dr. Mohrski.

Dr. Sichrawer: Ile właściciel domu powinien w nim mieć własnych cegieł, która instytucye daje największe pożyczki hipoteczne i za co?

Merkliński Karol: Który paragraf ustawy na-

istnieją we Lwowie i w Krakowie kursy praktyczne dla filozofów — niestety tacy kandydaci otrzymują posady w większych miastach, natomiast przeważająca większość nauczycieli bez zawodowego wykształcenia idzie na prowincyę gdzie naśladuje swoich profesorów i stąpa po omacku, robiąc ciągłe eksperymenta koszta zdrowia młodzieży, a co najgorsza, że tacy początkujący nauczyciele zamiast ażeby *nauczać*, popisują się swymi wykładami i swoją wiedzą, żądają od młodzieży 11—15 letniej wiadomości ponad ich wiek i rozwinięcie umysłowe. Dlatego usunąć należy ze szkół tych wszystkich nauczycieli, których opinia dawno zaznaczyła jako chodzące tylko pergamina patentów, jakoteż tak zwanych „rzeźników szkolnych", którzy bez pardonu walą piątki i szóstki choćby całej klasie, aby tylko dogodzić swojej szewskiej pasyi!

Dalszem staraniem ludzi *dobrej woli*, powinno być wykazanie *bezpodstawności* **podziału** szkół średnich na niższe i wyższe, albowiem przez zupełne usunięcie tej niewłaściwości, zmniejszy się liczba przedmiotów w każdej klasie, zyska się więcej godzin na każdy poszczególny przedmiot i zniknie jedna z przyczyn obecnego przeciążenia uczniów.

Należy również usunąć aż do przesady posunięte **drobiazgowe** traktowanie tak zwanych drugorzędnych przedmiotów. Mamy tu na myśli sposób nauczania historyi naturalnej, matematyki, geografii, chemii, fizyki a nawet historyi powszechnej. Takie nagromadzenie szczegółów, koniecznych wyłącznie nauczycielowi, obciąża pamięć ucznia niepotrzebnym balastem, który i tak rychło idzie w zapomnienie, a tymczasem zaciemnia jego wzrok, tak, że wśród masy drobiazgów, nie widzi on istoty rzeczy.

Doszło też nawet do tego, że każdy nauczyciel nawet od rysunków lub gimnastyki, uważa swój przedmiot za **bardzo ważny**, a biada uczniowi który nie umie zadowolić, wygórowanych wymagań swego mistrza. Ażeby ograniczyć obecne przesadne i ze wszech miar szkodliwe wymogi żądać musimy dokładnego i szczegółowego wypracowania programu nauki dla każdego przedmiotu, ograniczając w nim same istotne rzeczy a opuszczając te wszystkie, które niczem nie przyczyniają się do rozwinięcia umysłu ucznia, wreszcie aby zakres nauki, zastosowanym był ściśle do *przeciętnie* zdolnego ucznia. Ponadto wszystko musimy dołożyć starania o zniesienie egzaminów wstępnych dla uczniów publicznych szkół ludowych, o zniesienie klasyfikacyi i egzaminów dojrzałości, albowiem szkoły nasze powinny wyrobić w młodzieży przekonanie, że uczy się ona *dla zdobycia nauki*, a nie za marny świstek papieru.

Walkę o wyzwolenie szkolnictwa z dotychczasowej niewoli rozpoczęło w roku 1905 nowo zawiązane Towarzystwo pod nazwą „*Wolna szkoła*", które postanowiło przeprowadzić gruntowną reformę naszych szkół, dostarczyć posłom odpowiedniego materyału do akcyi parlamentarnej oraz popierać prywatne usiłowania rodziców, chcących wychować swoje dzieci na uczciwych i wolnych ludzi.

I nasz kraj nie pozostał w tyle po za innemi, które gromadnie przystąpiły do nowego związku, albowiem grupa postępowych profesorów wydała pobódkę do najpilniejszej pracy nad reformą szkolną, wobec czego mamy nadzieję, że Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych weźmie tę sprawę pod gruntowną rozwagę i rozpocznie energiczną akcyę, bez oglądania się, czy to Radzie Szkolnej krajowej przypadnie do smaku — lub nie! Dalsze zamilczanie złego byłoby wstrętnem kłamstwem albo udawaniem, że nie wiemy, co się dzieje wedle nas.

Nauczycielstwo postępowe, nie powinno myśleć mózgiem swoich „radców" i rozmaitych „dygnitarzy" szkolnych — lecz zainicyować akcyę, którą nasze społeczeństwo poprze całą siłą — a gdyby mimo to Rada Szkolna krajowa usiłowała stłumić ten ruch szkolny, naówczas rodzice odpowiedzą na to... *bojkotem szkolnym*! Innego lekarstwa nie mamy na ludzi upartych, którzy dorwawszy się do „władzy" — myślą, że tylko oni jedni mają prawo decydowania o sprawach szkolnych. Czasy pańszczyźniane minęły już dawno — i pewnie nie powrócą więcej...

---

kazuje oddać pieniądze pożyczone w ciężkiej godzinie?
Correferent Kaz. Merkl z Muszyny.

Dyrektor Kosman: Najtańszy sposób wydobywania motorem parowym elektryczności, bez używania wody, gdy jej nie ma w studni. —

Budowniczy Remiński: Dlaczego budowniczy miejski musi być kubaniarzem?
Correferent: Peroś.

Neugröschel: Dlaczego „Mieszczanin" tak zakochany w Remim, że nawet na dowody przezemnie osobiście przedłożone, milczy?

Jasiek Motyka (furman inż. Górskiego): Dlaczego mój pan nie mógł znaleść wody?
Cerreferent inż. Asinus.

Jarosz (wegeteryanin): Wpływ ustaw państwowych na kapuścianą głowę?

Kmietowicz Stanisław: Trawestacya piosenki:

Ideałem moim był
Największy wieprz co ziemię rył
Asesorem mnie wybrali
Myśląc, że tem mnie usta zatkali.

Dr. Flis. Jak nie należy pisać listów otwartych?

Notarysz Obmintowski! Ile zębów potrzeba do wygryzienia starosty?

Lampel: Jak należy bronić większą własność przed lichwą: Correferent Głębocki.

Jenkner: Jak należy regulować rzekę Kamienicę? (z demonstracyami).

Larisch: Którego następnie notaryusza puszczę wolno?

Zandarm Kupajło: Kiedy poczną burmistrzom zakładać bransoletki i od kogo zacznę? —

Zagadkowe postępowanie wyższych władz państwowych.

Kto poważniej zastanawia się nad głośną sprawą rejenta Obmińskiego przeciw staroście Jaroszowi, to zauważyć musiał sporą litanię „różnych zagadek" mających poważne znaczenie! W niebezpiecznej grze

zaangażowanym jest starosta, wyższy urzędnik polityczny, którego za wszelką cenę rade uratować od sromu galicyjskie „kawki“ i „kruki“ — czy uda im się ochronić złoczyńcę przed zasłużoną karą, okaże niedaleka przyszłość.

Że jednak rozwiniętą jest w tym kierunku szeroka zakulisowa akcya, okazuje się namacalnie z pism p. Floryana Obmińskiego, których niezwykle ciekawą treść poniżej przytaczamy dosłownie.

I. Do c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie. Dnia 2 maja b. r. wniosłem do c. k. Prokuratoryi Państwa w N. Sączu do l. 1100 doniesienie o popełnieniu przez c. k. starostę Jarosza w N Sączu na mojej osobie **zbrodni** *gwałtu publicznego* w myśl § 93 u. k. *i* **zbrodni** *nadużycia władzy urzędowej* w myśl §. 101 uk. i §. 6. ust z 27, paźdz. 1862 — a przynajmniej przekroczenia z tej ustawy i §. 331. ust. karnej.

Dnia 18. czerwca b. r. zwróciłem się osobiście do c. k. Prokuratoryi Państwa w N. Sączu z zapytaniem, *czy i co? zarządzono* na wyż oznaczone moje doniesienie, aby sprawcę odnośnych czynów karygodnych **nie minęła kara w skutek przedawnienia** w myśl §. 531 i 532 u. k. Tam odpowiedział mi c. k Prokurator Państwa, że odnośne moje doniesienie odesłał w dniu jego wejścia (2. maja b. r. 1906) do c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie, przyczem okazał mi odnośny referat i oświadczył, że stamtąd jeszcze nie wróciło, więc też nie wie, czy i co, na to doniesienie zarządzonem będzie i gdzie się ono teraz znajduje.

W skutek tych odpowiedzi udaję się do c. k. Nadprokuratoryi Państwa jako powołanej §§ 30. 31 i 32 ust o post. kar. *do czuwania nad tem, aby* **każdy czyn karygodny,** *był w myśl § 34* u. *o post. kar. przez Prokuratoryę Państwa ścigany* i aby *żaden taki czyn* **nie uszedł bezkarnie** i proszę o niezwłoczne zarządzenie właściwego ścigania oznaczonych w moim doniesieniu czynów karygodnych, aby wskutek dalszej zwłoki w tem ściganiu, jeśliby c. k. Prokuratorya Państwa nie uznała tych czynów za zbrodnię — one, *przynajmniej jako przekroczenie nie uszły bezkarnie wskutek zadaunienia* zwłaszcza, że takiemi w Państwie *niesłychanemi czynami*, sprawca nietylko mnie wyrządził wielką szkodę moralną i materyalną, ale także niesłychaną zniewagę całemu stanowi notaryalnemu i jego zwierzchniczym Władzom, którym dyscyplinarnie c. k. notaryusze podlegają, jak to c. k. Izba notarylna w Krakowie podniosła w swojem odnośnem sprawozdaniu z 22. kwietnia 1906 L. 291 wniesionym do Prezydyum c. k. Sądu wyższego w Krakowie dnia 22. IV. 1906 do L. 4700/17N./6 a stamtąd odstąpionym c. k. Nadprokuratoryi Państwa 27. IV. 1906 do L. 16920 IX 1906 r. z prośbą o wyjednanie zadośćuczynienia za taką zniewagę **stanu** notaryalnego.

Floryan Obmiński
c. k. notaryusz mp.

II. Do Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Dnia 21 maja b. r. otrzymałem wezwanie opiewające dosłownie: „L. 52 pr. Nowy Sącz dnia 20. maja 1906. Do Pana Floryana Obmińskiego c. k. notaryusza w Starym Sączu. C. k. Starostwo wzywa Pana, aby się dnia 22 maja 1906 o godzinie 10 przed południem w Urzędzie tutejszym niezawodnie stawił celem przesłuchania przez delegata c. k. Namiestnictwa. — C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta Jarosz“ mp. (pieczęć urzędowa z napisem: c. k. Starosta w Nowym Sączu).

Na wezwanie to wysłałem tego samego dnia pocztą za recepisem następującą odpowiedź: „Do c. k. Starostwa w Nowym Sączu. Wezwaniu c. k. Starosty Jarosza z dnia 20 maja 1906 L. 52/pr. abym się dnia 22 maja 1906 o godzinie 10 przed południem w c. k. Starostwie stawił celem przesłuchania przez Delegata c. k. Namiestnictwa zadość uczynić nie mogę — nietylko dlatego, że w wezwaniu tem nie zapodano w myśl § 9. ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 N. 96 Dzup. w jakiej sprawie i w jakim charakterze mam być przesłuchany, ale bardziej jeszcze dlatego, *że się obawiam, ażeby tenże c. k. Starosta mnie tam nie aresztował gwałtownym sposobem i nademną się nie znęcał* tak, jak to sobie pozwolił dnia 20 kwietnia 1906 w Radzie powiatowej przy ukonstytuowaniu się tejże Rady w Nowym Sączu. W końcu oświadczam, że na zgodne z ustawą wezwanie odnośnego Delegata c. k. Namiestnictwa zaopatrzone Jego podpisem gotów jestem w oznaczonym terminie niezawodnie się stawić w oznaczonem miejscu“.

Floryan Obmiński c. k. notaryusz m p.

Uwiadamiając o tem Wysokie Prezydyum gdy spodziewanego, ponownego właściwego wezwania nie otrzymałem do dzisiaj (30 maja 1906 proszę zawiadomić mnie:

1) czy rzeczywiście miałem być przez rzekomego Delegata c. k. Namiestnictwa przesłuchany? w jakiej sprawie? i w jakim charakterze?

2) czy? kiedy? i gdzie? mam być w oznaczonej sprawie przesłuchany?

3) jeżeli nie miałem być przesłuchany przez rzekomego Delegata c. k. Namiestnictwa, dlaczego wezwano mnie do takiego przesłuchania?

Floryan Obmiński c k. notaryusz mp.

Obecnie każdemu mimowoli nasuwa się pytanie dlaczego Namiestnictwo nie odpowiedziało dotąd na powyższe podanie *i nie załatwiło* **dotychczas** odnośnego jego rekursu, wniesionego dnia 22 kwietnia b r. przeciw nałożonej karze przez starostę? — dlaczego Nadprokuratarya Państwa *nie zarządziła* **dotychczas** jak do tego z ustawy jest obowiązaną ukarania odnośnego złoczyńcy?

Trudno nawet przypuszczać, aby wyższe władze państwowe w kraju usiłowały chronić takich złoczyńców – jeżeli się nie ma spełnić znane przysłowie: *Bösewichte lässt man laufen und kleine fängt man!*

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Fałsz, obłuda, niedołęstwo i niedbalstwo, oto cechy, które odznaczają znaczną ilość radnych naszego miasta. Wczasie wyborów do Rady, każdy kandydat ma na ustach troskę miasta, która po wyborze, przemienia się zazwyczaj w troskę ... o własną kieszeń ! ? Przekonują o tem setki faktów, jakie spotykamy na każdym kroku. Do ważnych spraw gminnych należy niezaprzeczenie ochrona gruntów miejskich przed wylewem rzek oraz przed zachłannymi sąsiadami, którzy korzystając z niedbalstwa Magistratu, wzbogacają się miejskim majątkiem. Z jednej strony rzeka Kamienica rok rocznie zalewa nadbrzeżne domki najuboższych ludzi w Załubińczu, ponieważ potentat nowosądecki p. Jenkner, mający sporo „sprytu gospodarczego“ od lat przeszło 30tu stale uszczupla i zwęża koryto tej rzeki, nadto O. O. Jezuici zbudowali tamę w poprzek całej rzeki, skutkiem czego już przy niewielkiem wezbraniu Kamienicy następują nieobliczalne szkody tak w budynkach jakoteż

w ogrodach. Całe przedmieście nad Kamienicą skutkiem niedbalstwa Magistratu i Rady m. bywa rok rok rocznie w straszny sposób niszczone, boć któżby odważył się powstać przeciw niebezpiecznym szkodnikom?! Nie lepiej dzieje się od strony Dunajca, który dla braku zabezpieczenia wcisnął się w stronę miasta, zabrawszy w ciągu kilkunastu ostatnich lat przeszło sto morgów z gruntów miejskich!! Podobnie jest w Piątkowej, gdzie łąki i grunta miejskie zatapia i rujnuje przyległa rzeka. Zwracamy uwagę na te nieprawidłowości uczciwych radnych z prośbą, aby Rada wybrała specyalną komisyę, która ma skontrolować przy pomocy budowniczego miejskiego: kto? oraz ile? ukradł gruntu miejskiego, aby go zawczasu rewindykować można. Nadto powinna Rada zastanowić się nad praktycznym sposobem zabezpieczenia przedmieścia nad Kamienicą oraz gruntów miejskich nad Dunajcem i w Piątkowej.

Powiadają ludzie i to całkiem słusznie, że bez wątpienia lepiej byłoby na świecie, mniej mielibyśmy różnorakiego rodzaju łajdactw i szacherek, gdyby nasze władze, raczej nasi urzędnicy, rzetelnie chcieli spełniać swoje obowiązki. Niestety dzieje się inaczej — a nawet śmiało twierdzić można na podstawie licznych wypadków codziennego życia, że wielu urzędników rozmyślnie toleruje nadużycia i pielęgnuje złe do ostatecznych granic. Ot np. u nas w Nowym Sączu delegaci komisyi szkontrującej cechu krawieckiego zrobili kilkakrotne doniesienie w r. 1905 do tut. Starostwa o licznych i ciężkich nadużyciach u cechmistrza Stanisława Szkaradka, zawiadomili także ustnie i pisemnie instruktora związku cechów dra Schöneta, domagając się dla ważnych przyczyn nietylko usunięcia szkodliwego cechmistrza z zajmowanego stanowiska ale również pociągnięcia go do odpowiedzialności — lecz dotąd... tj. po upływie przeszło roku wszelkie ich starania okazały się *bezskuteczne*. Dodajemy dla poparcia sprawy tą drogą, że p. Szkaradek, jako człowiek chory i nie posiadający żadnego majątku, nie daje cechowi żadnej rękojmi za pieniądze, któremi rozporządza — i w razie śmierci cały majątek cechowy może się ulotnić. To jest jeden z drobnych kwiatków zaniedbania ze strony władz, które najmniejsze nadużycia dla przykładu innych, surowo karać powinny, lecz tego czynić nie chcą.

Obecnie notujemy drugi fakt, również niemniej interesujący. Oto młynarz i radny miasta p. Jędrzej Jenkner, który jakimś prawem kaduka posiadł przedpotopowe świadectwo na „budowniczego", robi wstrętne i karygodne geszefta na nieświadomych właścicielach realności, albowiem za opłatą 100 lub 200 kor., daje poświadczenie, że prowadzić będzie nadzór nad budową domu, a następnie budowę taką oddaje *pokątnym majstrom murarskim*. Przeciw wspomnianemu pseudo-budowniczemu wniesiono również w r. 1905 wielokrotne zażalenia do tut. Starostwa, ale także bez skutku. Dowiadujemy się, że w r. 1906 w taki podstępny sposób oddał p. Jenkner sześć budowli niedołężnym majstrom, a więc dalej ten radny i radca sądu handlowego uprawia swobodnie karygodne geszefta! Czyż do p. Jenknera mogą mieć ludzie i władze sądowe należne zaufanie? Ale co to obchodzi naszych urzędników, że ten lub ów jest zwyczajnym oszustem albo defraudantem? To nie są drobnostki, albowiem rozchodzi się nam o wyzyskanego właściciela i uzdolnionych rękodzielników, którzy wobec szacherek radnego nie mogą otrzymać roboty i głodem przymierać muszą.

Karciarstwo w Sączu podnosi na nowo głowę, o czem donosi nam jedna z nieszczęśliwych żon powiadając, że nałogowi karciarze uprawiają gry hazardowe na wysoką skalę w mniej publicznych lokalach, ale za to w prywatnych mieszkaniach. W kwietniu b. r. oporządzony został jeden facet na zwyż 1.200 K. w ciągu godziny...

Mieszkańcy naszego miasta mają szczególny pociąg do urządzania dekoracyj — nietylko w dnie uroczyste ale nawet powszednie. Prym pod tym względem trzyma szpital powszechny, gdzie prawie co dnia wywiesza się ponad parkan różne bety, płachty i pierzyny, a dla okrasy grzeją się w słonku sympatyczni rekonwalescenci w brudno-szarej odzieży. Takie dekoracye widzieć można również na koszarach wojskowych, gdzie w oknach powiewają stare bluzy i pantalony...

Powszechne są żale na brak dozoru policyi, skutkiem czego służące swobodnie wylewają przez cały dzień różne nieczystości na ulice. Czy to jest przywilejem pewnych domów — i pewnych ulic?...

Donoszą nam ze Lwowa, że Związek „Sokoła" otrzymał anonimowe zażalenie na dra Flisa Do skargi dołączono znany „List otwarty" z dopiskiem tej treści: *To jest prezes nowosądeckiego „Sokoła"*. Zaręczamy, że to nie bajka — szanowni Państwo! Na taki koncept zdobyć się mógł tylko żak lub skończony idyota.

Dnia 18 zm. obchodził p. Dr. Józef Richter emerytowany lekarz miejski w N. Sączu 50-cio letni jubileusz swej pracy zawodowej — z tego 37 lat poświęconej służbie lekarza miejskiego w naszem mieście. Szanownemu Jubilatowi ślemy imieniem tut. Obywateli szczere życzenia: *Ad multos annos!*

Co słychać w kraju?

Pedagog XX. wieku. Przy szkole realnej w Jarosławiu jest niezwykły okaz pedagoga w osobie p. Gartnera, przeciw któremu solidarnie wszyscy uczniowie klasy VII. wnieśli zażalenie do Rady Szk. krajowej. Niezwykły ten pedagog jakkolwiek bierze od żydów różne kubany, przemawia do żydowskich uczniów tej klasy słowami: parchu, cybuchu! Synowi pewnego meblarza, którego ojciec nie chciał dostarczać szlachetnemu profesorowi mebli bezpłatnie, dał dwójkę mimo, że uczeń był dobrze przygotowany. Tenże profesor podburzył uczniów II. kl. przeciw profesorowi J. i doprowadził do tego, że uczniowie opuścili klasę podczas godziny prof. J. Zeszłego roku zbierał od uczniów na jakiś cel po 20 h. co miesiąc, kto zaś nie przyniósł pieniędzy — dostał dwójkę! To tylko drobna część zarzutów, wyjętych z zażalenia. Rodzice postanowili wystąpić z całą energią, aby uwolnić swe dzieci od pedagoga G, którego nauczanie nie nadaje się nawet do kasarni.

Niezmordowany człowiek. Z Radymna piszą nam: Tutejszy naczelnik sądu powiatowego i radca sądu krajowego p. Rzepecki jest prawdziwie niezmordowanym człowiekiem, albowiem oprócz pracy biurowej spełnia on także funkcye kasyera, likwidatora i rachmistrza gminnego. Mamy dużo ludzi młodych i uzdolnionych, poszukujących takiej posady przy urzędach gminnych, lecz znaleść jej nie mogą, ponieważ nawet nie źle płatni urzędnicy sądowi, zabierają chleb, komu innemu potrzebniejszy.

Wrogowie postępu. Towarzystwo przyjaciół młodzieży szkolnej w Samborze postanowiło założyć ogród na wzór parku Dra Jordana i w tym celu wniosło prośbę do Rady miasta o udzielenie odpowiedniego placu. Niestety — Magistrat, owa śmietana mądrości ojców miasta — odmówił prośbie Towarzystwa, a nawet dąży do tego, aby sprawę tak ważną, pogrzebać raz na zawsze.

Znany obrońca ludu wiejskiego oraz „ułaskawiony“ wiceprezes Rady powiatowej Stanisław Potoczek ogłosił czytelnikom „Związku chłopskiego“, że *wylew Dunajca i klęskę powodziową* na powiat nowosądecki spowodował Tomasz Ciągło z Podegrodzia, który z. m. urządził w Starym Sączu zgromadzenie ludowe, sprowadzając na nie Stapińskiego i socyalistów.“ Kto pragnie rychłego uświadomienia ludu w powiecie grybowskim, nowosądeckim i limanowskim, dążyć powinien, aby ogłupiający czytelników „Związek chłopski“ corychlej skończył swój szkodliwy żywot.

Wart Pac pałaca... Aranżerowie uroczystości poświęcenia gmachu Kasy zaliczkowej w N. Sączu zaprosili dla dekoracyi kilku chłopów, oraz „przedstawiciela“ ludu posła Potoczka, który odwzajemniając się za to odznaczenie, napisał w swoim „Związku“ obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy kilka ciekawych ustępów: „Uroczystość poświęcenia odbyła się zwyczajem *polskim i katolickim*, jak to mówią: choć ubogo, ale chędogo (!!) i na wzorach moralności (!). Jedzenie było *dobre*.. i napitek podano przez *ruchliwą* obsługę! Delegat związku kontrolującego oświadczył, że na 70. Kas zalicz. w kraju, nowosądecka *zasługuje* na zaufanie całego społeczeństwa, tylko trzeba zgody i jedności, bo to instytucya *„narodowa“* !!!, którą wszyscy popierać powinniśmy. W końcu powiedział dyrektor Kosman, że zgoda buduje gmachy, a niezgoda wszystko wywraca jak wicher itd. Uczciwość i rzetelność redaktora „Związku chłopskiego“, który o strasznym gwałcie starosty Jarosza na osobie rejenta Obmińskiego napisał, że podczas wyborów do Wydziału Rady powiatowej *„zaszło małe nieporozumienie“* znaną jest bardzo dobrze ludowi wiejskiemu, który ani patrzeć nie chce na tę gazetkę powiadając, że w niej same kłamstwa i bzdurstwa — dlatego grubo pomylili się członkowie dyrekcyi, sądząc że tą idyotyczną notatką, zatrą niemiłe wrażenie Listu otwartego.

Śmiać się — czy płakać? Mędrcy, w postaci doktoryzowanych członków Rady miejskiej w Tarnowie, wysilali się na argumenty, aby przeforsować wniosek Magistratu, żądający od zamiejscowych uczennic klasy IV i V. wydziałowej opłaty 100 K. rocznie, od miejscowych 20 K względnie uwolnienia od tej opłaty. Zamiast aby wszystkie Rady gminne miast naszego kraju starały się w Sejmie o uzyskanie znaczniejszego zasiłku z funduszu krajowego na budowę i utrzymanie szkół wydziałowych, utrudniają biednej młodzieży zamiejscowej korzystanie z nauki i to *wyłącznie w szkołach wydziałowych żeńskich*, natomiast dla szkół wydziałowych męskich, gdzie jest przeszło połowa uczniów zamiejscowych, nie nakładają żadnych kagańców!

Wszędzie brak poparcia. W innych krajach — Dyrekcye kolejowe udzielają możliwie największych zniżek i ułatwień, aby nawet najbiedniejsi zwiedzać mogli miejsca kąpielowe. Tylko u nas inaczej... i dlatego cała sieć zakładów kąpielowych w Podkarpaciu zamiast setek tysięcy — ma zaledwie kilkanaście tysięcy gości. Czyżby więc z wielką trudnością przychodziło zarządom kolejowym wprowadzenie o zniżonej cenie pociągów spacerowych w niedzielę i święta np. z Tarnowa do Muszyny? Czy kolej straciłaby znaczne sumy gdyby zaprowadziła 14dniowe bilety za połowę ceny do wszystkich miejsc kąpielowych? Niestety śpią spokojnie nasze Izby handlowe — tak samo i zarządy zakładów kąpielowych — nie pomne, że u nas wszystkie ulepszenia przemocą zdobywać trzeba.

Przeciw pijaństwu. Towarzystwo „Eleuteryi“ na III. zjeździe delegatów w Tarnowie (3. 4. z. m. uchwaliło poruszyć wniesiony w Radzie państwa projekt ustawy o ograniczenie szynków w ten sposób, aby na każde 500 głów w danej miejscowości przypadał tylko 1. szynk. Jesteśmy pewni, że projekt ten uśmiercą obszarniey z Koła polskiego, którzy całe zbawienie dla narodu widzą w karczmie, kartach i loteryi...

Nowe gimnazyum otwarte zostanie w najbliższym czasie w Gorlicach.

Inny świat — inni ludzie! Grono profesorów gimn. polskiego w Kołomyi uchwaliło na konferencyi, wystosować prośbę do Rady Szkolnej krajowej *o zmiejszenie liczby godzin naukowych* i usunięcie przez to szkodliwego przeciążenia uczniów. Fakt ten notujemy z radością, bo widzimy, że nauczycielstwo zdrowo myślące, uznając słuszność żądań rodzicielskich, uznało za stosowne, zabrać głos w tak ważnej sprawie. Oby za przykładem Grona prof. w Kołomyi zechciały pójść solidarnie Grona reszty gimnazyów, a wówczas zyskalibyśmy niebawem najpilniejsze ulgi w naszych szkołach.

Bandę handlarzy dziewczętami wytropiła policya w Stanisławowie, którzy trudnili się wyrabieniem paszportów za granicę rumuńską dla prostytutek i innych lekkiego prowadzenia się małoletnich dziewcząt. Przy jednym handlarzu znaleziono korespondencye z osobami w Konstantynopolu i Kairo. Sprawa jest w sądzie — zaś obwinieni pozostają na wolnej stopie!!!.

Nowoczesna niewola. Coraz częściej zdarza się, że naganiacze w instytucyach finansowych *zmuszają* biorących pożyczki, do załatwienia odnośnych czynności u adwokata lub notaryusza, specyalnie przez siebie upatrzonego. Wyjaśniamy, że interesent nie potrzebuje poddawać się temu warunkowi albowiem może i powinien wybrać sobie notaryusza lub adwokata, do którego on ma największe zaufanie; gdyby zaś potrafił napisać prośbę o intabulacyę skryptu, może to sam uczynić.

Ciekawa sprawa. Kilku członków Rady miejskiej w Kołomyi wniosło skargę do Rady powiatowej domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności burmistrza i wiceburmistrza za wyrządzoną szkodę gminie na kilkanaście tysięcy, skutkiem nieściągania przez długie lata odsetek zwłoki od nieregularnie opłacanych czynszów dzierżawnych.

Znów śledztwo dyscyplinarne. Magistrat lwowski wpadł na ślad nowych nadużyć, jakie uprawiali miejscy weterynarze, którzy od cechu rzeźników pobierali grube „remuneracye“ — a w zamian za to, nie konfiskowali im niezdrowego mięsa! Jeżeli w wielu miastach panowie radni zjadają po zniżonej cenie i najpiękniejsze mięso *„za biletami“* a w zamian publika kontentować się musi różnemi ochłapami — to dlaczegóżby weterynarze nie mogli mieć pewnych korzyści?

Klerykali przy robocie bo widocznie przeczuwają bliskie wybory do Rady państwa. W miastach Tarnowie, Nowym Sączu, Bochni, Rzeszowie, gdzie zawiązać się mają Towarz. demokratyczne, rozpoczęły żywioły reakcyjne tajną agitacyę, około zawiązywania inteligentnych organizaczi katolickich — prawdopodobnie i w tym celu, ażeby przy wyborach iść razem z kahałem, oraz różnymi oszustami i złodziejami.

Jaki będzie rezultat? Ministerstwo wojny zarządziło śledztwo z powodu kradzieży wojskowych materyałów w Nowym Targu, które się ciągły lata całe. Sprawa przybierze wielkie rozmiary. Dużo ludzi będzie pociągniętych do odpowiedzialności kryminalnej.

Krzywda ludu wiejskiego. Jeden z członków nowosądeckiej Rady powiatowej pisze nam: „Od kilkunastu lat czyni nasza ludność starania o zniesienie myta na drogach powiatowych aby zniknąć mogła z widowni, ta przez wszystkich znienawidzona zapora — lecz dotąd daremnie! Wprawdzie rozeszła się pogłoska

że tut. Rada powiatowa uchwaliła znieść myta na drogach powiatowych, atoli dawno już przeszedł upragniony styczeń 1906, a te kajdany pozostały nadal, więc nic dziwnego, że jest wielkie rozgoryczenie pośród ludu naszego, który nie ma zaufania do reprezentacyi, wprost niedbałej o zaprowadzenie tego, co jest słuszne i sprawiedliwe. A może niektórym panom delegatom podobają się różne zdzierstwa, jakie trafiają się często na mytach?.. Ot np. dnia 1 z. m. mytnik w Łabowy przyaresztował konia i siedzisko pewnemu gospodarzowi (jakkolwiek ten wobec świadków uiścił należną opłatę) żądając podwyższonej zapłaty 66 cent. Nic nie pomogły tłumaczenia gospodarza bo, mytnik kazał się skarżyć, więc do uniknięcia mitręgi czasu i procesu złożyć musiał niesłusznie żądaną kwotę. Czy wam panowie podobają się owe sklepiki umieszczone w śmierdzących budkach mytniczych gdzie sprzedają zgniłe artykuły spożywcze jak np. u sławnego Hochhausera w Nowej Wsi? Kto nie zna stosunków na wsi, ani mu przez myśl nie przejdzie, jaką straszną plagą dla ludu wiejskiego są myta i mytnice!! Nie dziwcie się przeto, że lud wiejski nie ma do was zaufania, bo wy tam nie radzicie nad jego dobrem, owszem przykładacie swoją rękę z lekkiem sercem do podwyższenia dodatków powiatowych na 23%. Czekamy teraz, aby nowo wybrany wiceprezes Rady powiatowej zajął się sprawą natychmiastowego zniesienia myt w tut. powiecie."

Towarzystwo zaliczkowe przed sądem. W Przemyślu odbyła się z. m. rozprawa karna przez Trybunałem przeciw buchalterowi i likwidatorowi Kasy zaliczkowej w Jarosławiu, którzy wedle własnego przyznania dla braku nadzoru i kontroli popełniali przez długie, czasy różne kradzieże i oszustwa w kasie. Nie dosyć tego, że dyrekcya nie prowadziła kotroli, ale nadto nie zwracała uwagi na hulaszcze i lekomyślne życie swoich urzędników, którzy na pokrycie swoich wydatków wykradali wkładki z cudzych książeczek. A czy lepiej działo się w Sanoku, gdzie burmistrz — dyrektor zdefraudował przeszło 20 tysięcy!!

Dar narodowy 3 maja. Zarząd główny T. S. L. otrzymał po dzień 6 czerwca br. ogółem sumę 7083 K 98 h. z tegorocznego składkowania. Jest to oczywiście dopiero drobna część istotnie zebranego daru. Wobec z górą 8000 rozesłanych w tym roku list składkowych zarząd główny T. S. L. nie jest w stanie podawać do pism codziennych szczegółowego wykazu list i kwot zwróconych, umieszcza jednak pokwitowanie z odbioru w organie swym „Miesięczniku T. S. L.", do którego szanownych ofiarodawców odsyła. Na tem miejscu pragnie jednak zarząd główny T. S. L. już dzisiaj podziękować zarówno szanownym posiadaczom list uprzaszając jenocześnie uprzejmie o rychłe przysyłanie list i zebradnych kwot pod wskazanemi na listach adresami.

Głos białych murzynów. Z Nowego Sącza piszą nam: Zebrani 21. z. m. rządowi pomocnicy kancelaryjni łącznie z pomocniczymi funkcyonaryuszami kancelaryjnymi miasta Nowego Sącza uchwalili następującą rezolucyę: Wysoki Rząd, jako nasz chlebodawca, swych licznych przyrzeczeń, danych naszym delegacyom oraz przychylnym naszej sprawie pp. posłom, co do ustawowego unormowania naszych stosunków służbowych nie tylko nie dotrzymuje, lecz na każdym kroku postępowi naszej sprawy, wszelkimi środkami tamuje drogę. Będąc takiem postępowaniem Wysokiego Rządu do żywego rozgoryczeni, postanawiamy odnieść się z prośbą do naszych pp. posłów, aby Ci przez użycie wszelkich możliwych środków ustawowe unormowanie naszych stosunków służbowych jeszcze w bieżącej sesyi parlamentarnej uchwalić i przeprowadzić raczyli."

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowski.